ZIEMOMYSŁ

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

Nro. 21.

DNIA 15 LISTOPADA 1830 ROKU.

WSPOMNIENIA NARODOWE.

ANNA JAKUBOWSKA.

Nietylko głośne czyny znakomitych wojowników, nietylko sława jeniuszów, lecz i ciche, domowe, a jednak wielkie cnoty niewiast, téj zacnéj połowy rodzaju ludzkiego, mają prawo do miłych wspomnień potomności. Dawne podania zachowują nam pamięć życia cnotliwego

Anny z Ostrowca Jakubowskiéj. Rodzina jéj nie należała do rzędu najznakomitszych. Miała ojca Krysztofa a matkę Barbarę Rzeszowską. Ci wychowywali ją z największą starannością; lecz ona także była godną ich trosków, i stała się prawdziwą pociechą. Piękna jéj powierzchowność a więcéj jeszcze piękne jéj przymioty, tyle ujęły Ligezę podówczas podskarbiego w. koronnego, iż starał się jéj przyjaźń pozyskać, a następnie o jéj rękę rodziców upraszał. Zezwolili na to zacni jéj rodzice, zezwoliła na to Anna, jednakże nie przez wzgląd na dostojeństwo Ligęzy, ale przez szacunek dla jego osoby. Stanęła więc młoda Jakubowska w rzędzie piérwszych pań Polskich, ale jéj skromność, jéj pobożne życie,

nie doznały żadnéj odmiany. Dáleka od wszelkich zabaw i przepychu świata, pędziła w cichém zaciszu domowém życie pełne cnót i dobrych uczynków. W każdéj niedoli, we wszystkich przeciwnościach, które kiedykolwiek dom jéj nawiedziły, dziwną okazywała wytrwałość i zaufanie w rozrządzeniach Opatrzności. Często nawet w cierpieniu najweselszą twarz okazywała, mówiąc: *Powinnam się cieszyć, bo mam dowód, iż mnie Bóg mój kocha, bo mnie nawiédza.* Gdy zaś pewnego razu, nieszczęśliwym przypadkiem jéj dwór wraz z skarbem kosztownym zgorzał, ze spokojnym umysłem rzekła: *Bóg nam odbiéra dobra doczesne, abyśmy lepiéj o niebo dbali.* Zostawszy wdową, pomimo starań i zabiegów wie-

lu najzacniejszych ludzi, nie można ją było skłonić do powtórnego zamęzcia. Postanowiła najuroczyściéj nie odmieniać stanu, w którym ją zostawiła woli Najwyższego. Odsunęła się od wszelkiego życia światowego, i całkiem się poświęciła dobroczynności i pobożnym uczynkom. Nie dosyć zaś że wspiérała cisnące się zewsząd do swéj dobrodziejki ubóstwo, ale chcąc ulżyć ciężaru ich niedoli, i osłodzić niedostatek, zamieniała ich chléb śniady za chléb piękny który w jéj domu używano, i takowy z największą radością pożywała. Otóżto heroizm płci niewieściéj! takie jéj przymioty, takie uczucia, zawsze hołd odbiérać powinny!

Ręka do pocałowania.

Panowie Polscy dawni rękę do pocałowania wszystkim służącym podawali, którzy się z gościem znajdować mogli. *Patryarchalnych* to zabytek obyczajów, właściciel domu za ojca był uważany; całowali rękę jego synowie i córki, krewni, a nawet i żona niekiedy, w uroczystsze dni, w zdarzeniach ważniejszych domownicy właśni szlacheckiego urodzenia. Gość przybyły uważany był niejako za członka rodziny, odbierał uściskania serdeczne, a orszak jego stanowiący słudzy, zawsze ma się rozumieć dobrego urodzenia, jako dzie-

ci, i z tego to powodu przypuszczeni byli do ucałowania ręki pańskiéj.

Na téj saméj zasadzie czci, poszanowania i miłości synowskiéj, całowano rękę czyli to wyższych, czy najniższego rzędu w duchowieństwie osób; na téj równie zasadzie przy wszelkiém posłuchaniu, za każdą łaską odebraną szczególni poddani, a w czasie obrad senat cały, poselska izba, całowała rękę króla, ojca ludów swoich, nietylko przy rozpoczęciu, lub zakończeniu sejmów; lecz ilekroć ważniejsza jaka nastąpiła okoliczność, tkliwsze uczucia monarsze okazać chciano, lub troski jego złagodzić. Przemówił czule król z tronu i wyrzekł: że kocha ojczyznę, że dla niéj i życie poświęcić gotów; pomyślna nadeszła dla kraju wiadomość, lub oso-

biście dla monarchy radośna, rocznica jakiego przypadku znakomitego nastąpiła, ktoś niebaczny dotkliwym głosem, niesłusznemi wyrzuty zranił boleśnie panującego serce, a władca państwa, król wiernego i przywiązanego, lecz zbytnią może swobodą nieco rozhukanego ludu, wolnych i za nadto śmiałych głosów słuchać zmuszony, sam, lub kto inny z sejmujących odpowiedział, płonność narzekań, lub obawę próżną okazał, wznosił się głos czyj, wnet od wszystkich powtórzony: *prosimy o pozwolenie ucałowania królewskiéj reki.* Takie uniesienia chwile nieraz bywały. Marszałek w. k. skłoniwszy się do monarchy, i otrzymawszy jego przyzwolenie, obwiesczał je sejmującym stanom, i przystępowali kolejno: bisku-

pi, wojewodowie, kasztelani, ministrowie, marszałki sejmowe, posłowie wszyscy, u stopnia tronu przyklękali, całując ojcowską prawicę. Tych sam wznosił, do serca przytulał, do jednych coś przemówił, każdemu oblicze uprzejme okazał. Gdy żal jeszcze nadto był żywy, a uszczypliwy mówca przybliżył się równie, czasem nie mógł się wstrzymać król, ażeby nie wyrzekł: »nie całuj i nie kąsaj.” Dumny możnowładca Karol Radziwił, wojewoda wileński, nieraz w takiém zdarzeniu, wraz z innemi szedł do tronu, lecz powolniejszym krokiém, a kiedy pierwsi wracali, i on częstokroć przed samém obliczem panującego zawracał się nie pocałowawszy, i miejsce swe zasiadł.

Regis ad e emplum totus componitur orbis. Naśladując to przysłowie urzędnicy wyżsi niższym, panowie sługom i kmiotkom swym rękę całować niekiedy dozwalali.

Młodsze dziewczęta i panny całowały rękę sędziwych matron, mężczyzni niewiast poważniejszych i panien. W liczniejszém gronie całą koléj trzeba było obejść, i nie minąć żadnéj. Kogo przez to uczcić chciano, zdejmowano rękawiczkę. Późniéj to kolejne całowanie było wyśmiéwanem i dość było gospodyni, doroślejszych córek ucałować rękę, dziś i to nie zawsze się dopełnia.

Ściskanie kolan, wielkiego palca u nóg. Wzrosłego *magnatyzmu* i nikczemnego z drugiéj strony uniżenia, późniejszych już spodlenia naszego

czasów, było dowodem; kiedy równy urodzeniem, równy w obliczu prawa, że mniéj majętny tylko, że potrzebował teraz, lub kiedyś mógł potrzebować jego łaski, bogatszego lub możniejszego ściskał kolano, albo palec u nogi. Czyniono to i względem poważnéj, cenionéj w powiecie lub w województwie matrony. Było niejako przyjętém i cierpianém od młodych i dla dziewicy wyższego rzędu, gdy coś łaskawego wyrzekła, gdy wdzięczność oświadczała za uczynioną posługę; wszakże to musiało być nader rzadkiém, i widoczném uszanowania tylko znakiem; jeźli cokolwiek zbytniéj poufałości albo płochość oznaczać mogło, takowy mężczyzna był zgromionym przez córkę lub matkę, albo udaném przelęknieniem i krzy-

kiem dziewicy, zwrócone miał na siebie oczy, i wyczytywał w nich postępku swego naganę, zawstydzony odchodził. Tak przystojność zachować chciano, łagodząc ją wszakże dobrocią.

Ucałowanie nóg. Dzieci po niejakiém oddaleniu, czyli to młodsze, czy i w doroślejszym wieku przybyłe w dom rodzicielski, przy piérwszym wstępie, z głęboką pokorą i uszanowaniem całowały nogi ojca i matki, a rodzice z rozrzewnieniem je błogosławili. Miało toż samo uniżenie miejsce, gdy śluby małżeńskie zawierać mieli, gdy wstępowali do zakonu, szli, do wojska, a nawet, gdy znaczniejszą przedsiębrali podróż. Nie tylko w równości stanów to się dawało spostrzegać, lecz i tam, gdzie przez

jakowe zmiany losu największa mogła zachodzić różnica. Bogaty, najwyższemi dostojeństwy okryty, dopełniał ochoczo i bez najmniejszego wahania się tę świętą uszanowania powinność względem ubogich, i najniższego czasami szczebla w społeczeństwie rodziców: tak głęboko w serca *patryarchalne* obyczaje były zakorzenione. Nie można było zbyć w dawniejszych wiekach ważniejszego z rodzicami powitania lub pożegnania, lekkim ukłonem albo schyleniem się do ich ręki tylko; prawdziwa czołobitność i nóg ucałowanie było wtenczas koniecznem.

CHŁOPIEC WYCWICZONY

Artykuł I.

Rano gdy wstaniesz, zaraz pomniéj przeżegnać się,
Bogu dziękuj za zdrowie, a niewyciągać się;
Prędko potém do wody, obmyć twarz nadobnie,
Uklęknąwszy paciorek mów za swoje zbrodnie,
Chędoż suknie, bóty, aby nic nie było,
Coby pana twojego oczy obraziło.

Artykuł .II

Zatym pomyśl o pańskiém pilno ubieraniu,
Postrzegaj, aby było wszystko przy wstawaniu.

Ochędożnie złożono, pięknie wyczesano,
Żeby ci w niczém przygany nijakiéj nie dano.
Wody czystéj nagotuj, ręcznik, grzebień, szczotkę,
Mydło (a jeźli lubi) i z flaszeczką wódkę.

Artykuł III.

A gdy staniesz przed panem, gdziekolwiek to będzie,
Lub w domu, lub gościnie, twój dobrodziéj siędzie.
I piędzią nie odstępuj, lecz stój przy nim wszędzie,
Czekaj tego, co twój pan rozkazywać będzie.
Oka z niego nie spuszczaj, nie poglądaj za się,
Ale miéj pilne oko na pana, i na się.

Artykuł IV.

Cóż [też kolwiek rozkaże, lub słowem, lub
okiem,
Czynić z pilną ochotą, jak najprędszym
krokiem,
Chyba żebyć co żartem, lub w gniewie
rozkazał,
Tego nie czyń, byś sławy pańskiéj nie
pomazał.
Wesoło okiem patrzeć, a bezpiecznie mó-
wić,
Bo chłopcu nieprzystojna, na gniew z kim
załowić.

Artykuł V.

Jeźli cię pośle Pan w jakich sekretach kie-
dy,
Cicho a mądrze sprawuj, byś nie nabył
biedy.

A kiedy téż powierza worek do szafunku,
Lub téż dadzą klucze do dobrego trunku,
Miéj to pilno na pieczy, byś szkody nie
czynił,
A panu niewiernością nigdy nie zawinił.

Artykuł VI.

Trafunek jeźli jaki trafił by się na cię:
Oco byś chłostę pewną zasłużył mój
bracie,
Nigdy nie taj przed panem, wyznaj prawdę śmiele,
Bo nieprawdę znać będzie na cnocie i
ciele,
Kryć się albo uciekać nieradzęć nieboże,
W karty ani w kosteczki grać uchowaj
Boże.

Artykuł VII.

Do stołu kiedy będziesz służył panu twemu,
Nóż umyty podawaj na talerzu jemu.

Talérze ochędożnie chustą piękną ścieraj,
A drugiemu gotowych z ręku nie wydzieraj.
Trzeźwo się zawsze chowaj, a nie bądź o-
bżercą,
Skromnie wszego zażywaj, byś nie był
oszczércą.

Artykuł VIII.

Pamiętaj, abyś miał gębę zawsze zawartą,
Nos w kącie gdzie ucieraj, stój z gębą u-
tartą,
Nogi zbyt niewystawiaj, brzucha niewy-
pinaj,
Czapkę za pas zatknąwszy sam się nic
nie zginaj,
Nie poziewaj, a gdy co podasz panu swemu
Nie głową, ale nogą ukłoń się onemu.

Artykuł IX.

Przyczyny nigdy nie daj nikomu do zdrady,
Ażebyś nie nabawił pana swego zwady.
Zawsze gdy potrzeba czcić sobie starszego,
Nikomu niewyrządzaj psoty, ani złego,
Przestrzeż pana, gdy szkoda jaka się gdzie stanie,
Mówiąc: w tym bądź ostrożny mój łaskawy panie.

Artykuł X.

W gościnę gdy wyjedziesz kiedy z panem twoim,
Pilno naprzód wypytaj ty dowcipem swoim,

Co rozkaże wziąć z sobą, co doma zostawić?
Pańskich rzeczy strzeż i swych, być nic nie zginęło,
Jeżli chcesz, aby ciebie karanie minęło.

Artykuł XI.

Kiedy w domu zostaniesz, lub będziesz przy panu,
Pilno, proszę przestrzegaj chłopczę twego stanu,
Boso w jednéj sukience chodź, a ochędożnie,
Pańskie słowa uważaj, a mów z nim ostrożnie.
Gdy cię poślą do kogo w jakiejkolwiek sprawie,
Jak najprędzéj wracaj się: bo będziesz na ławie.

Artykuł XII.

Kiedyć się też co trafi usłyszyć u kogo
Abo widzieć, żeby kto robił nie chędogo,
Zataj to w samém sobie, nie bądź nigdy świadkiem,
Nie raduj się nad cudzym ułomnym przypadkiem,
Nie rozsiewaj nowinek, ani płonnych wieści,
Nie wymawiaj nikomu sekretnych powieści.

Artykuł XIII.

Cokolwiek panu podasz z prochu piękuie ścieraj,

A sam się o żadną rzecz nigdy nie spieraj.
Upadnieli téż kiedy co panu twojemu,
Prędko podaj do ręku, z ukłonem onemu,
Nie pięścią, ani suknią nos ucieraj sobie,
Ale więc białą chustką, bo to zganią tobie.

Artykuł XIV.

A jeźli się położysz spać kiedy w nowinę
Choćbyć posłano w najmiększą pierzynę,
Pilno ucha nadstawiaj, oczy mało zmrużaj.
A gdy cię pan zawoła, prędko się więc ruszaj,

Drzwi okna idąc spać, ostróżnie zamykaj.
Cicho śpij, a pięknie leż, niechrap ani
chrąkaj.

(*Domy i Dwory* przez Gołębiowskiego.(

ROZMAITOŚCI.

Chrząstowskiego Benedykta w przyjacielskiéj rozmowie pytano się, coby była za przyczyna że ludzie tego imienia, którym ani na roztropności, ani na rozsądku, ani na zacności nie zbywa, nie starają się przecież o urzędy, na których będąc mieliby więcéj sposobności służenia ojczyznie, rzekł: wolemy mniéj zaciągać obowiązków, a więcéj czynić niżbyśmy powinni.

Czarnecka Alexandra Katarzyna, córka hetmana, a poźniéj Branicka marszałkowa koronna, w młodym wieku gdy się ojciec jéj na wojnę przeciw Szwedom wybierał, rzewliwie płakała; gdy się jéj zaś o przyczynę płaczu pytano rzekła: żałuję tego żem się mężczyzną nie urodziła, abym ojcowskiéj chwały i dzieł jego uczestniczką bydź mogła.

Gedeon biskup Krakowski, taką Mieczysławowi staremu przypowieść powiedział: "Gdy na owczarnią jednéj wdowy napadli wilcy, zaciągnęła sówp

z jatek różnych miast na obronę. Gdy w umowę z niemi poszła coby za to brać mieli, chcieli tyle owiec na każdą strawę, ile ich od wilków nie ginęło. Co słysząc jedna z owiec zawołała: ach my biedne! jeżeli pojdziemy pod tę najemną obronę: wolemy już ginąć od naturalnych nieprzyjaciół, niż od zdradzieckich obrońców.

Halicy Szymon, akademik Krakowski, w pięknéj mowie mianéj w r. 1616 na uwielbienie wspaniałości Piotra Tylickiego bisk. krak. tym

sposobem się tłomaczy: "Drugi Cimon Krakowski, przeniosł piérwszego szczodrotą. Corocznie 12000 wydawać na potrzeby sierot, było jego zwyczajem. Otwarte trzymał stoły ubogim kapłanom, a szafarnię żebrzącym zakonnikom. Skromność akademików, tak chętną pracować jak nieśmiałą prosić, uprzedza, i najprzód dom ubogich studentów, owę dawną Itakę walącą się dźwiga z gruzów, i nietylko mieszkalną robi ale i żywnością opatruje, z świętą lichwą wypłacając się dawnéj swojéj żywicielce. O! gdyby ci którzy teraz piérwsze miejsca w królestwie i kościele zasiadają, wspomnieli sobie dawne nauk mieszkania, nie byłoby walących się akademickich gmachów. Tylicki piérwszy po Annie Jagiellonce spojrzał okiem wspaniałéj hojności na akademików Krakowskich.

On to do skutku przywiódł, o czém myśleli tylko Radziwiłł, Maciejowski, Rozrażewski. On to ustawnie powtarzał: chciałbym miłą mi matkę akademją Krakowską, z Francji i Włoch akademjami porównać; aby ziomkowie moi to mieli w kraju, czego za granicą z tak wielkim kosztem i niebezpieczeństwem szukają.

Kuczborskiego biskupa Chełmskiego król Zygmunt III prosił o pożyczenie pieniędzy na potrzebę kraju; cnotliwy biskup kazał przynieść znaczną summę, a złożywszy ją u nóg króla

rzekł: dawałem proszącym w imie Boga, gdym dał teraz wzywającym w imie ojczyzny, spełniłem moję powinność.

Tarnowski Arcyb. Gniezn. następca Stanisława Karnkowskiego, wchodząc do zamku Łowickiego i ujrzawszy baranka herb swego poprzednika, rzekł do otaczających siebie:"Trzeba wypędzić tego barana, bo tu długo śmierdział. Miłościwy Panie! odezwał się jeden z przytomnych (przy-

jaciel zeszłego prymasa), róża piękny kwiat, ale mdły i krótkiego wieku.

Maciejowskiemu Bernardowi arcybisknpowi Gnieźnieńskiemu, gdy dano znać, iż stara jedna kobieta nikomu się spowiadać nie chce tylko jemu samemu, poszedł do niéj z ochotą; a gdy po spowiedzi bochenek chleba razowego, według zwyczaju ludzi prostych ofiarowała mu, przyjął go wdzięcznie i do stołu sobie dawać kazał mówiąc: że pasterskiéj pracy swojéj chlebem żyje.

Zygmunt Myszkowski, margrabia, marszałek koronny, wstawiając się za Felixem Herburtem i Prokopem Pakosławskim, uwięzionemi za wpływ do rokoszu, powstałego w r. 1607 przeciw królowi, i sądzonemi o winę obrażonego majestatu, rzekł: »trzeba szalonym miecze odbierać, ale zabijać ich się nie godzi. Królu! wskazałeś ich na śmierć: jabym rozumiał że większą byłoby dla nich męką żyć w więzieniu, lub niełasce twojéj, niż umiérać.

Potocki o Opalińskim wojewodzie Brzeskim Kujawskim tak napisał: "Umarł bez potomstwa, aby się tym słuszniéj saméj ojczyzny ojcem nazywał.»

Temeswary Wojciech, kanonik Kamieniecki, pleban Tłustecki, w kazaniu na koronacją obrazu Podkamienieckiego r. 1727 tak mówił: »Już to ostatnia, państwo moi! kiedy w uciskach do postronnych posyłamy z prożbą o posiłek, aby w całości była korona Polska. Jużże to ostatnia, mur inszym kamieniem albo drzewem podpierać. Cudze pomocy, często przynoszą niemocy; cudze

rady, szczere zdrady; a zaciągnione siły, nigdy państwa nie przyczyniły. Cudzoziemskie nogi leniwe są; domowe kurki rzadko się zgodzą z obcemi: słabe pszczołki, niebezpieczna inszym podsycać rojem.
